didaskalia
gazeta teatralna

Z numeru: **Didaskalia 193/194**
Data wydania: czerwiec – sierpień 2026
Źródło: https://didaskalia.pl/pl/artykul/sny-o-ameryce

/ REPERTUAR

Sny o Ameryce

Kamil Bujny

Wrocławski Teatr Współczesny

Państwo Snu

na podstawie powieści *Po tamtej stronie* Alfreda Kubina w przekładzie Anny Marii Linke, reżyseria i adaptacja: Michał Kmiecik, scenografia, światło: Szymon Szewczyk, kostiumy: Natalia Burzyńska, muzyka: Wojciech Kucharczyk

premiera: 9 maja 2026

Michał Kmiecik po dużym sukcesie *Przemiany* Franza Kafki wraca po nieco ponad roku do Wrocławskiego Teatru Współczesnego, by wystawić kolejny XX-wieczny utwór – *Po tamtej stronie* Alfreda Kubina. Dobór obu tych tekstów wydaje się nieprzypadkowy. Ich autorzy odegrali ważną rolę w rozwoju filozofii i sztuki ubiegłego stulecia, a każdy z nich dał się poznać jako prekursor jednego z nurtów: Kafka – egzystencjalizmu, Kubin – surrealizmu. *Przemianę* i *Państwo Snu* (pod takim tytułem reżyser, a jednocześnie autor adaptacji przeniósł na scenę wydaną w 1909 roku powieść Kubina) łączy znacznie więcej: charakterystyczne poczucie absurdu,

krytyczna diagnoza współczesnego świata, namysł nad opresyjnością wszelkich systemów organizujących funkcjonowanie jednostki w społeczeństwie, obraz rozkładu i rozpadu wartości oraz próby uchwycenia i ukazania logiki późnego kapitalizmu. W każdej z tych realizacji, zgodnie z ich literackimi pierwowzorami, punktem wyjście staje się niecodzienne zdarzenie, którego doświadcza główny bohater, w obu spektaklach grany przez Mariusza Bąkowskiego – przemiana Gregora Samsy w robaka, przeprowadzka Rysownika do tytułowego Państwa Snu.

Podobieństw między przedstawieniami można by wskazać znacznie więcej, ale poprzestańmy na jeszcze jednym – uzależnieniu postępowania postaci od ich sytuacji materialnej i społecznych aspiracji. W *Przemianie* relacje między bohaterami i bohaterkami determinował kapitał. O tragedii Gregora przesądzał nie tyle fakt, że z niewiadomego powodu przemienił się w robaka, ile to, że nie mógł już pracować, a co za tym idzie – utrzymywać bliskich. Utrata źródła dochodu sprawiła, że rodzina go odtrąciła – zamknęła w pokoju, przestała odwiedzać. Ukochany niegdyś syn popadł w niełaskę, wszyscy przeszli nad jego nieszczęściem do porządku dziennego. W nowym spektaklu Kmiecika jest podobnie: pieniądze organizują relacje międzyludzkie i wyjaśniają motywacje postaci. Ujawnia to już pierwsza scena, rozegrana na proscenium przy opuszczonej kurtynie. Do mieszkania Rysownika i jego żony (Dominika Probachta) przybywa Franz Gautsch (Miłosz Pietruski), by przekazać głównemu bohaterowi wiadomość od jego szkolnego kolegi, Klausa Patery (Tomasz Taranta). Dysponujący dziś nieograniczonym majątkiem Patera zaprasza Rysownika do przeprowadzki do Państwa Snu, w którym czci się tradycję i konserwatywne wartości, a gardzi postępem i technologią. Choć Rysownik z początku sceptycznie podchodzi do propozycji przeprowadzki, ostatecznie daje się namówić – postanawia wraz z żoną udać się do stworzonego i zarządzanego przez

Paterę świata. Powód? Otrzymał od niego czek na zawrotną kwotę stu tysięcy marek. Któż by się oparł wizji dostatniego życia?

Kmiecik, adaptując dzieło Kubina, pomija wątek podróży bohatera i jego żony. Wraz z podniesieniem kurtyny od razu znajdujemy się w tytułowej krainie – tyleż realnej, co fantasmagorycznej. Zaprojektowana przez Szymona Szewczyka scenografia dobrze oddaje tę dychotomię. Przestrzeń działań aktorskich przypomina plan filmowy lub coś w rodzaju makiety: z lewej strony odsłonięte jest zaplecze techniczne, horyzont wyznacza rozpięte na całą szerokość sceny płótno, przypominające *green screen*, a na ruchomych platformach ustawiono po dwie lub trzy ściany, które w umowny sposób wyznaczają konkretne wnętrza (zakładu fryzjerskiego, baru, mieszkania Rysownika). Choć poszczególne pomieszczenia wyposażono w podstawowe elementy wystroju (stoły, krzesła, fotel fryzjerski itp.), ich umowność jest wyraźnie zaznaczona – wykonane z dykty i cienkich drewnianych płyt konstrukcje przypominają filmowe dekoracje, które nie mają być funkcjonalne, lecz jedynie tworzyć iluzję pełnoprawnych wnętrz. Państwo Snu wydaje się przez to w dwójnasób nierealne – jako nie-miejsce, wyraz fantazji i bogactwa ekscentrycznego fundatora, obrażonego na nowoczesny i podporządkowany technologiom świat, oraz przestrzeń gry, pozorów. Mieszkańcy tej krainy nie tyle funkcjonują jako wspólnota, ile odgrywają wobec siebie role – mówią wyuczonymi formułkami, zachowują się nienaturalnie, usiłują innych (a może też samych siebie?) przekonać o własnej wyjątkowości. W ten sposób próbują utrzymać przy życiu odchodzący w przeszłość hierarchiczny i przemocowy porządek, w którym „obowiązkiem ludzi bogatych jest dawać przykład”, a część społeczeństwa szczyci się tym, że jest „lepszej krwi i lepszego rodu”. Patera, gromadząc w Państwie Snu przedstawicieli niegdysiejszych elit, oferuje im namiastkę utraconego świata, dzięki czemu sam zyskuje nad nimi kontrolę.

Mieszkańcy Państwa Snu zachowują się irracjonalnie, postępują wbrew zdrowemu rozsądkowi i logice. Wydają się przez to na wskroś niegdysiejsi i śmieszni. Komizm postaci podkreśla gra aktorów i aktorek – postaci (z wyjątkiem Rysownika) są przerysowane, prowadzone szerokim gestem i z nadmierną ekspresyjnością. Część bohaterów poznajemy jako zadufanych w sobie bogaczy i arystokratów, innych zapamiętujemy raczej jako dziwaków. Doktor Odoaker Lampenbogen (Maciej Tomaszewski), utrzymujący się nie tyle z leczenia, ile z bycia kamienicznikiem, raz po raz wygłasza pełne frazesów opinie i stanowiska, nie potrafiąc wyjść poza figurę egocentrycznego cwaniaka nawet wtedy, gdy Rysownik jest w żałobie po śmierci żony. Alfred Blumenstich (Przemysław Kozłowski), lokalny krezus, szczyci się tym, że w swojej kolekcji ma uznane i drogie obrazy, co jego zdaniem pozwala mu nie interesować się współczesną sztuką i jej twórcami. „Po co mi malarze, skoro mam Rembrandta?" – pyta arogancko. Księżniczka von X (Beata Rakowska), stereotypowa przedstawicielka arystokracji, pomstuje na zachowanie sąsiadów niegodnych mieszkania obok niej. Z uporem godnym lepszej sprawy wyzywa kobiety („wszystkie, co do jednej, kurwy"), narzekając na to, że od przeszło dwóch miesięcy nie może znaleźć służącej. Równie wyniosły okazuje się baron Hector von Brendel (Adrian Wójcicki), opowiadający Rysownikowi o lokalnym wolnomularstwie. Na ich tle wcale nie taki osobliwy wydaje się Fryzjer (Tadeusz Ratuszniak), który w swoim zakładzie zatrudnia… małpę. Giovanni Battista (Miłosz Pietruski), bo tak jej na imię, nie tylko obsługuje klientów, lecz także reprezentuje interesy Lampenbogena. Rysownik, dołączając do tej wspólnoty, musi przystać na obowiązujące w niej zasady. Integracja z jej członkami nie jest łatwa – bohater nie może nawet umówić się na spotkanie ze swoim szkolnym kolegą.

Skupiam się na postaciach, nie na fabule czy zarysie akcji, bo w przedstawieniu nie za wiele się dzieje – niemal do samego końca. Kmiecik,

podążając za logiką powieści, skupia się przede wszystkim na ekspozycji bohaterów i bohaterek, prezentowaniu panoramy społecznej Państwa Snu i relacji między jego obywatelami i obywatelkami. Porządek spektaklu wyznaczają głównie mniej lub bardziej absurdalne dyskusje – czy to na uroczystym balu u Blumensticha, czy kolacji u Lampenbogena. Trudno jednak powiedzieć, że bohaterowie ze sobą rozmawiają – raczej wygłaszają okrągłe formułki typu: „w śmierci podmiot staje się przekątną między przestrzenią a czasem" lub „każdy z nas jest architektem własnego piekła". Nie nawiązują ze sobą głębszych relacji – z wyjątkiem Rysownika, flirtującego z Melittą Lampenbogen (Anna Kulińska-Kieca), żoną doktora.

Następujące po sobie sceny nie pogłębiają naszej wiedzy o tej niezwykłej krainie i jej mieszkańcach, nie posuwają też naprzód akcji – znaczna część przedstawienia sprowadza się do kolejnych czczych dyskusji, dywagowania o pięknie i powinnościach osób dobrze urodzonych. Z rzadka wydarza się coś zaskakującego, nie tyle przewartościowującego stawkę spektaklu, ile uwydatniającego absurdalność tytułowej krainy i panujących w niej obyczajów – jak pojawianie się w mieszkaniu Rysownika różnych dziwnych osób, w tym murarzy, którzy przyszli zamurować okna lub dostarczyć nie wiadomo przez kogo zamówioną pustą trumnę. Państwo Snu nie jest projektem nowego ładu ani wyrazem buntu przeciwko rzeczywistości, lecz miejscem zawieszonym w czasie, istniejącym jedynie po to, by wąska grupa wpływowych i bogatych osób mogła podtrzymywać iluzję trwania dawnego porządku.

Ale nawet to nie może trwać wiecznie. W drugiej części przedstawienia Patera zyskuje równego sobie wroga, który pojawia się w Perle, stolicy Państwa Snu, by przejąć nad jej mieszkańcami kontrolę – „Amerykanina z mnóstwem złota", Herculesa Bella (Krzysztof Ogłoza). Bell, niby w dobrej

wierze, uświadamia bohaterów, że są manipulowani. Twierdzi, że ich władca wybudował swój zamek „z cegieł Kremla, Watykanu i Hradczanów". Wydaje się przeciwieństwem pozostałych postaci, w tym samego Patery, pojawiającego się na scenie dopiero po antrakcie – jest energiczny, charyzmatyczny, nie udziela mu się dekadencko-oniryczny spleen Państwa Snu. Ucieleśnia za to fantazmat Amerykanina-człowieka sukcesu: bogatego, wesołego i przebojowego. Jego znakiem rozpoznawczym staje się specyficzny chód przechodzący w taniec (konsultacja choreograficzna: Bożena Klimczak), dzięki któremu milioner wyraźnie odróżnia się od ospałych mieszkańców Perły. Nowo przybyły bohater tańczy najpierw sam, ale z czasem dołączają do niego pozostałe postaci – na znak poparcia i wiary w jego opowieść o Paterze-dyktatorze. W ten sposób jednego przywódcę zamieniają na drugiego, nie mniej gorszego.

Perła w powieści Kubina dosłownie się rozpada. Przewrót, który wywołał Amerykanin, w dalszej perspektywie doprowadził do całkowitej degrengolady i zagłady Państwa Snu: zwierzęta przejmowały kontrolę nad ludźmi, zawalały się kolejne budynki, wylewało jezioro, wszystko obrastał mech. Przedstawienie Kmiecika nie ewokuje podobnych obrazów – poprzestaje na samym procesie przejmowania przez Herculesa Bella władzy. W obliczu obecnej sytuacji geopolitycznej finał wrocławskiego spektaklu budzi wyraźne analogie polityczne. Można w nim dostrzec obraz słabnącej wiary Europejczyków w to, że USA są nadal gwarantem pokoju. Interpretację tę wzmacnia choreografia – specyficzny taniec Amerykanina może kojarzyć się ze słynnym „Trump dance", wykonywanym przez amerykańskiego prezydenta do utworu *Y.M.C.A*. W tej wizji obywatele Państwa Snu symbolizują pogrążoną w letargu Europę, bezbronną wobec populizmu i naiwnie liczącą na wsparcie zza oceanu, a Hercules Bell jest ucieleśnieniem lidera w typie Trumpa. Spektakl Kmiecika staje się opowieścią o zmierzchu

ideałów i krytyczną diagnozą „uśpionego” społeczeństwa Zachodu, a zarazem refleksją nad mechanizmami zdobywania władzy w dobie mediów i późnego kapitalizmu.

Problem jednak w tym, że żadna z tych refleksji nie zostaje należycie pogłębiona i nie staje się główną myślą przedstawienia. Sensy i znaczenia *Państwa Snu* okazują się bardzo oczywiste i powierzchowne – wynikają nie tyle z odważnej reinterpretacji powieści Kubina, uruchamiania ciągów skojarzeń, wprowadzania zaskakujących kontrapunktów czy odniesień, ile z analogii narzucanych przez doraźny kontekst polityczny. Obiecywany w opisie przedstawienia surrealizm nie wykracza poza pewną osobliwość w zachowaniu bohaterów i bohaterek, oniryczną atmosferę ich świata czy małpę-fryzjera. A przecież jednym z najważniejszych celów i postulatów surrealistów było właśnie wyzwolenie wyobraźni – głosili, że „obalenie tradycyjnych antynomii, ustanowionych przez logicznie funkcjonujący rozum, może przynieść nowe, głębsze i prawdziwsze rozumienie świata, a zarazem może przywrócić harmonię, jaka kiedyś istniała między naturą a człowiekiem, a którą człowiek, na swoje nieszczęście, utracił” (Janicka, 1985, s. 33). Twórcy i twórczynie wrocławskiego spektaklu nie próbują niczego obalać ani kwestionować. Stawiają raczej na bezpieczną i dobrze skodyfikowaną konwencję, opartą przede wszystkim na komizmie dość oczywistych postaci. Najwięcej pracy na etapie prób poświęcono chyba na ich psychologiczne uwiarygodnienie. Nie jestem jednak przekonany, czy to dobrze – jak na adaptację surrealistycznej powieści, rozgrywającej się w realnej-nierealnej krainie, która być może jest tylko sennym koszmarem Rysownika, bohaterowie wydają się zbyt dosłowni i przewidywalni.

Państwu Snu brakuje elementu zaskoczenia, większego inscenizacyjnego polotu, konsekwencji i wyrazistości. Jak na trzygodzinne przedstawienie jest

niewystarczająco dramaturgicznie zróżnicowane, a na dodatek manierycznie powiela te same pomysły i rozwiązania. Czasem śmieszy, ale częściej mówi to, co już dobrze wiemy: populizm ma się dobrze, demiurdzy są u władzy, za pieniądze można kupić wszystko, a utopie przeradzają się w koszmary. Z szumnie zapowiadanego przez teatr połączenia „surrealistycznej opowieści, komedii pomyłek i dramatu z elementami grozy z sennego koszmaru" wyszło coś pomiędzy brykiem z powieści Kubina a powierzchowną diagnozą problemów współczesnego świata. Komedii i grozy znajdziemy tu jak na lekarstwo.

Wzór cytowania:

Bujny, Kamil, *Sny o Ameryce*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna" 2026, nr 193/194, https://didaskalia.pl/pl/artykul/sny-o-ameryce.

Autor/ka

Kamil Bujny – absolwent filologii polskiej, kultury i praktyki tekstu: twórczego pisania i edytorstwa oraz publikowania cyfrowego i sieciowego na Uniwersytecie Wrocławskim. Ukończył także dwuletnie Studium Języka i Kultury Litewskiej. Publikował w „Czasie Kultury", „Didaskaliach. Gazecie Teatralnej", „Odrze", „Teatrze" i „zakładzie.magazyn".

Bibliografia

Janicka, Krystyna, *Surrealizm*, Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1985.

Źródło: *https://didaskalia.pl/artykul/sny-o-ameryce*